

Torzecki, Ryszard

"Spółdzielczość ukraińska w Galicji w okresie II wojny światowej", Mirosław Sycz, Warszawa 1997 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 30/1, 209-212

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

z jakimi borykały się szkoły polskie, były także w znacznej mierze udziałem szkolnictwa ukraińskiego. Szkoda też, że w owym deklarowanym przez autorkę „szerokim tle historycznym” zabrakło miejsca na przedstawienie polityki kulturalnej okupanta wobec Polaków, co pozwoliłoby na pogłębioną ocenę kursu niemieckiego wobec ludności ukraińskiej.

N. Antoniuk nie ustrzegła się też trudniej do wytłumaczenia i usprawiedliwienia idiosynkrazji do literatury innej niż ukraińska. Jak można pisać o Generalnym Gubernatorstwie, nie znając i nie odwołując się do (żadnych!) prac C. Madajczyka, M. Broszata, C. Klessmana, M. Walczaka i innych?

Nie brak w pracy błędów faktograficznych, stwierżeń co najmniej kontrowersyjnych, niezrozumiałych przemilczeń. Nagminnie spotykanym w literaturze ukraińskiej błędem, powielonym po raz kolejny przez Autorkę, jest twierdzenie o 1173 tys. deportowanych przez władze radzieckie z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, w tym o 400 tys. zamordowanych i wysiedlonych z samej Galicji Wschodniej (s. 20). Wątpliwości budzi bezkrytyczne przytaczanie opinii W. Kubijowycza o istnieniu na Podlasiu i Chełmszczyźnie rzekomo 200-tysięcznej grupy spolonizowanych Ukraińców wyznania rzymskokatolickiego (s. 17, 149). Zastanawia, przy omawianiu funkcjonowania Kursów Zawodowych we Lwowie, brak wzmianki, iż gros kadry profesorskiej stanowili Polacy, w związku z czym większość wykładów i ćwiczeń prowadzona była po niemiecku i po polsku, a nie po niemiecku i ukraińsku, jak twierdzi Autorka (s. 65).

Drobiazgiem jest już zamieszczenie mapki z podziałem administracyjnym dystryktu Galicji z 1941 r. z podpisem, że dotyczy on lat 1941-1944 (s. 217), podczas gdy granice podziału administracyjnego dystryktu w tym czasie ulegały kilkakrotnym zmianom.

Pomimo tych błędów i uchybień praca N. Antoniuk, pozbawiona na ogół zbędnych akcentów publicystycznych, zawiera bogaty materiał faktograficzny w istotny sposób przybliżający mało znany, a tak ważny aspekt okupacyjnych dziejów ludności ukraińskiej. Jest to jednak dopiero pierwszy krok na drodze wiodącej do zarysowania możliwie pełnej panoramy losów Ukraińców na polsko-ukraińskim pograniczu narodowościowym. By tak się stało, potrzebne są dalsze badania w archiwach ukraińskich, polskich oraz niemieckich, a także — jak się wydaje — bliższa współpraca środowisk historyków tych trzech krajów.

Grzegorz Hryciuk
Wrocław

Mirosław Sycz, *Spółdzielczość ukraińska w Galicji w okresie II wojny światowej*, Warszawa 1997, ss. 323

Temat ukraiński w polskiej myśli politycznej staje się coraz bardziej popularny i aktualny. Natomiast w historiografii pisze się o nim kontrowersyjnie, nierzadko mało obiektywnie lub wręcz jednostronnie i w dodatku z ujemnym wydźwiękiem. Myśl racjonalna musi przebijać się przez gąszcz nieprawdy lub, co jeszcze gorsze, przez półprawdy. Poważnych prac naukowych, a także publicystycznych jest ciągle mało.

Z tym większym zainteresowaniem należy powitać książkę Mirosława Sycza *Spółdzielczość ukraińska w Galicji w okresie II wojny światowej*, opartą na jego doktoracie obronionym w 1996 r. w Instytucie Historii PAN. Autor, ekonomista i historyk z wykształcenia, włożył w tę pracę wielki wysiłek, aby z ocalałych akt w kraju i we Lwowie stworzyć możliwie pełny obraz spółdzielczości ukraińskiej w latach wojny, spółdzielczości, która w Polsce przedwojennej stała na bardzo wysokim poziomie.

Autorowi nie udało się pozyskać sponsora na wyjazd do archiwów niemieckich oraz, co ważniejsze, do tzw. archiwum Kubijowczya (przewodniczącego Ukraińskiego Centralnego Komitetu w Generalnym Gubernatorstwie), znajdującego się w Ottawie w Kanadzie. Mimo to zebrał bogaty materiał faktograficzny ukazujący stan spółdzielczości ukraińskiej oraz jej funkcjonowanie w warunkach wojennej gospodarki reglamentowej.

Mamy więc w pracy retrospektywny obraz tej spółdzielczości w Galicji od stanu przedwojennego (z uwzględnieniem polityki władz polskich wobec niej), poprzez lata 1939-1941, czyli okupację niemiecką i jednoczesną sowiecką, aż po wyłączną okupację niemiecką w latach 1941-1944.

Nieprzychylna Ukraińcom polityka rządów polskich doprowadziła w połowie lat trzydziestych do administracyjnego ograniczenia działalności Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich (RSUK) do trzech województw południowo-wschodnich. Zwieńczeniem tej polityki, zaostrożonej w sposób wyraźny po śmierci Józefa Piłsudskiego, miał być program wzmocnienia polszczyzny na Kresach Wschodnich, którego realizację przerwał wybuch II wojny światowej. Mimo istniejących niewątpliwie ograniczeń spółdzielczość ukraińska w II Rzeczypospolitej rozwijała się, zdobywała rynki zagraniczne (w ramach wyznaczonych przez władze kontyngentów eksportowych), a także wchodziła na nowe rynki krajowe (chodzi o placówki „Masłosojuzu” na Śląsku).

Wojna przyniosła nowe ograniczenia. Na terenie okupacji sowieckiej, po krótkim okresie przejściowym polegającym na przejęciu przez przedwojenne centrale spółdzielcze, ukraińskie i polskie wielu prywatnych placówek handlu detalicznego i hurtowego, z początkiem 1940 r. władze przejęły nad spółdzielczością pełną kontrolę i włączyły ją do ogólnosowieckiego systemu. Zanim do tego doszło, duża część działaczy spółdzielczych, ukraińskich i polskich kontynuowała swoją dawną pracę na terenie Ukrainy Zachodniej, próbując znaleźć jakąś płaszczyznę współpracy z nową władzą. Kiedy okazało się to niemożliwe, a bezpośrednia ingerencja władz sowieckich w funkcjonowanie spółdzielni nasiliła się, rozumiano, że sowietyzacja obejmie i tę dziedzinę życia gospodarczego. Trzon kierownictwa spółdzielczości ukraińskiej — obawiając się aresztowań — przedostał się nielegalnie na tereny objęte okupacją niemiecką. Stało się to na przełomie 1939 i 1940 r. Tam natomiast przedwojenną spółdzielczość zachowano, a nawet poszerzono częściowo jej działalność na obszary będące przed wojną domeną prywatnego handlu żydowskiego. Niemcy tolerowali spółdzielczość, ponieważ w innym przypadku musieliby zastąpić ją własnym aparatem, do którego brakowało im ludzi. Zadowolili się więc nadzorem nad systemem reglamentacji w sferze produkcji i zbytu, gdzie praktycznie wyznaczali kontyngenty na podstawie szacunkowych danych dotyczących możliwości poszczególnych powiatów, z reguły ustalanych z nadmiarem lub podwyższanych restrykcyjnie. Z tych wielkości zarządy powiatowych związków spółdzielni musiały się rozliczać. Autor nie zajmuje się techniką rozliczeń, gdyż praca ma charakter historyczny, aczkolwiek podaje szereg zestawień statystycznych na ten temat.

Podjęwając decyzję o reaktywowaniu spółdzielczości, liczone, że w ten sposób będzie można — na tyle, na ile pozwalały warunki wojenne — pomóc społeczności ukraińskiej w przetrwaniu tego trudnego czasu, uchronić wielu jej przedstawicieli przed wywózką na roboty do Niemiec, wciąganiu Ukraińców do różnych formacji paramilitarnych czy wręcz wojska, a przy okazji szkolono kadrę administracyjną.

W swoich badaniach nad zasadniczym okresem okupacji niemieckiej (1941-1944) Autor zajął się m.in. strukturą wewnętrzną spółdzielczości w podziale na cztery podstawowe rodzaje spółdzielni: rolniczo-handlowe, mleczarskie, spożywcze i oszczędnościowo-kredytowe, oraz

ich związkami rewizyjnym. Analiza ta została przeprowadzona w układzie przedmiotowo-chronologicznym, co było rozwiązaniem właściwym.

Jedną z zalet pracy jest fakt zamieszczenia w niej omówienia działalności polskich spółdzielni w dystrykcie Galicja (faktu na ogół dotąd pomijanego przez polską historiografię), co rzuca dodatkowe światło na wzajemne relacje polsko-ukraińskie na tamtym obszarze.

O znaczeniu Galicji dla całej gospodarki rolnej GG najlepiej świadczą dane na temat udziału tego dystryktu w powierzchni wszystkich gruntów rolnych GG, który wynosił 33,4% (w tym ziemi ornej 31,4%, łąk 42,0%, pastwisk 35,5%, ogrodów 62,1%, sadów 30,5%). To przesądzało o głównym kierunku działania spółdzielczości. Wyjątkowo ważne były dla niej zarówno narzucane kontyngenty, jak i obrona interesów rolnictwa ukraińskiego, co nie było łatwe.

W badaniach swych Autor przedstawił rozwój spółdzielczości, rozmiar działalności poszczególnych rodzajów spółdzielni (np. jakościowy, szczególnie nacisk kładąc na spółdzielczość spożywcza („Narodna Torhiwla”) i mleczarską („Masłosojuz”). Problemy finansowania omówił dokładnie przy spółdzielczości rolniczo-handlowej, gdzie kredyty były uzależnione od polityki okupanta (własne środki spółdzielni tu nie wystarczały). Całość danych liczbowych ujął w tabele, które ilustrują omawianą sytuację.

Transfer zysków na cele pozagospodarcze, tak charakterystyczny dla spółdzielczości, Niemcy permanentnie ograniczali, zwłaszcza w końcowej fazie wojny, nie byli bowiem zainteresowani rozwojem społeczności ukraińskiej. Ze swej strony Ukraińcy starali się w ostatnim okresie przed wyjściem Niemców o uzyskanie możliwie wysokich kredytów, licząc na to, że nie zdążą ich spłacić. Autor podaje także przykłady transferu dóbr i środków kapitałowych spółdzielni w czasie ewakuacji na Zachód, najpierw do Luben (Lubin), później do Austrii i Bawarii (via Wiedeń). Nie wiemy, co stało się z tymi aktywami. Do dziś nie mamy prac na ten temat i nie wiadomo, czy zachowała się dokumentacja. Odpowiedź na to pytanie mogą kryć akta archiwum Kubijowycza. O przywłaszczeniu tych zasobów przez Kubijowycza nie może być mowy. Nie przyjął on środków społecznych na własność. Zasoby, jakie stały do jego dyspozycji za pośrednictwem Towarzystwa Naukowego im. T. Szewczenki, wydał na działalność naukowo-wydawniczą (w tym na *Encyklopedię ukrainoznanstwa* oraz *Atlas ziem etnicznie ukraińskich*). Kubijowycz mógł być jednym z dysponentów omawianych zasobów, ponieważ przy UCK istniał referat spółdzielczości, który był „pomostem” między spółdzielczością a władzami niemieckimi, a sam Kubijowycz w swej pracy określał tę działalność jako patrolacką.

Autor mówi o kilku przypadkach, kiedy osoby fizyczne — wykorzystując zamęt wojenny — próbowały rozkraść ewakuowany majątek. Wszystko, co pozostało w Galicji, przejęły władze sowieckie i wkrótce upaństwowiły.

Niemcy, dbając o własne korzyści z tej współpracy, byli nastawieni do spółdzielczości pragmatycznie. Nie interesowała ich przyszłość tej formy gospodarowania, a jedynie sprawność aparatu spółdzielczego w organizowaniu skupu produktów rolnych i rozdział artykułów reglamentowanych. Gubernator dystryktu Galicja Wachter nie obawiał się o przyszłe miejsce nieniemieckiej spółdzielczości w gospodarce III Rzeszy, wskazywał zawsze na bieżące cele. A tutaj spokojnej eksploatacji Galicji zaczęły zagrażać sowieckie oddziały partyzanckie, które od 1943 r., zwłaszcza po rajdzie Kowpaka, powodowały szereg zniszczeń oraz radykalizowały teren. Straty dla gospodarki z tego powodu były znaczne i należy się dziwić, że w bieżących raportach ich nie ewidencjonowano. Sprawozdania z tego tytułu musiały być zatajane i Autor, podobnie jak ja, nie natrafił na nie. Być może są one w archiwum Kubijowycza lub w archiwach niemieckich, jeśli w ogóle ocalały. To musi być celem dalszych badań.

Powstaje problem oceny, jakie korzyści społeczeństwo ukraińskie osiągnęło z działalności spółdzielczej podczas wojny. Czy tylko doświadczenie w administrowaniu gospodarką reglamentową? Czy też zapewnienie dla siebie korzystniejszych warunków życia w postaci lepszego dostępu do dóbr trudno osiągalnych? Czy mniejsze obciążenia kontyngentami lub w dziedzinie finansów? Wnioski autora mogą obracać się jedynie w sferze domniemań. Dokładne ustalenia w tej materii są raczej niemożliwe. Autor mówi też o chęciach i wysiłkach komasowania majątku na drodze przejścia dawnej własności prywatnej, w tym i żydowskiej, oraz rozszerzania go poprzez inwestycje, które gwarantowały, że pozostanie on na ziemiach ukraińskich. Cele były więc dalekosiężne.

Ze wsparcia spółdzielczości korzystały: UCK, OUN i UPA, lecz na temat tych dwóch ostatnich organizacji brak jest dokumentacji. Wszelkie szacunki są zawodne. Również brak jest danych, co spółdzielczość uzyskała z własnego majątku, a co z przejętego. Straty i zyski Autor odnotowuje, pisze o nich, dostrzega wszystkie czynniki, ale problem ten wymaga dalszych poszukiwań i badań.

Jest to praca sumienna i dokładna na tyle, na ile pozwala dzisiejsza dostępność źródeł. Mimo że spółdzielczość ukraińska została po ponownym zajęciu Galicji przez Sowieców zniszczona przez reżim komunistyczny, należy przypuszczać, że w niepodległej Ukrainie powróci się do tej formy gospodarowania i dawne doświadczenia nabiorą znaczenia nie tylko historycznego, ale i praktycznego. Stąd też badania nad tymi problemami są tak cenne i nadal aktualne i miejmy nadzieję, że dotychczasowe trudności nie zniechęcą Autora do ich kontynuowania. Ważne, że podjął je ekonomista i historyk. Społeczność ukraińska powinna być tymi badaniami bardziej zainteresowana i je aktywniej wspierać.

Ryszard Torzecki
Warszawa

Grif siekrietnosti sniat. Potieri woorozonnych sil SSSR w wojnach, bojowych diejstwijach i wojennych konfliktach. Statistyczeskije issledowanije, pod red. G. F. Kriwoszejewa, Moskwa 1993, ss. 416

Odtajnienie i udostępnienie historykom części radzieckiej dokumentacji archiwalnej otworzyło szanse dla nowych badań, w toku których nie tylko podejmowane są nowe zagadnienia i analizowane zjawiska poprzednio trudne do precyzyjnego ujęcia, ale także weryfikowane niektóre wcześniejsze ustalenia.

Podstawą źródłową omawianej tu pracy są właśnie takie stosunkowo niedawno odtajnione dokumenty, odnoszące się do rozmiarów strat poniesionych przez różne formacje radzieckich sił zbrojnych, a zwłaszcza materiały statystyczne wyspecjalizowanych komórek sztabowych i stanowiące ich podstawę raporty, sporządzane przez dowództwa wielkich jednostek wojskowych (frontów, armii, okręgów wojskowych) i wojskowych służb medycznych. Zespół autorski w toku wieloletnich poszukiwań źródłowych odnalazł i przeanalizował tego rodzaju materiały odnoszące się do okresu 1918-1989.

Kwestią o podstawowym znaczeniu dla rezultatów przeprowadzonych badań było ustalenie zasad porządkowania materiału statystycznego oraz rozstrzygnięcie problemu wiarygodności i kompletności danych liczbowych. Straty osobowe radzieckich sił zbrojnych Autorzy omawianej publikacji ujmują w dwóch zasadniczych kategoriach: strat nieodwracalnych i strat sanitarnych. Pierwsza z nich obejmuje zabitych na polu walki, zmarłych w wyniku odniesio-